

## Renata Tebaldi

Była uosobieniem skromności, prostoty i delikatności. Jej głos, wspaniały sopran lirico - spinto, miał niezwykle szlachetne i bogate brzmienie. Była największą w świecie mistrzynią piana i prowadzenia frazy, a sztuka belcanta była jej żywiołem. W jednym i drugim pozostała, do dzisiaj, niedościgłym wzorem. Toscanini określał jej sopran jako: niebiański i anielski głos. Co prawda ustępowała Callas rozległością skali, siłą dramatycznego wyrazu i talentem aktorskim, ale biła na głowę urodą głosu – szczególnie jego złocistą barwą, miękkim i ciepłym brzmieniem oraz znakomitą techniką wokalną i ogromną kulturą muzyczną. Bezbłędnie potrafiła oddać głosem: miłość, radość, rozpacz, ból i cierpienie, co wręcz zniewalało i urzeekało słuchaczy zapewniając jej ogromne powodzenie u publiczności na całym świecie.

Warto przypomnieć, że życie i kariery obu pań mocno się w kilku miejscach zbliżają, a nawet splatają: urodziły się niemal w tym samym czasie: Callas w Nowym Jorku 3 grudnia 1923, a Renata Ersilia Clotilde Tebaldi 1 lutego 1922 roku, w Pesaro rodzinnym mieście Gioacchino Rossiniego. Tutaj również urodził się również Mario del Monaco, późniejszy partner obu pań. Debiutowały również niemal jednocześnie. Callas w 1942 w Atenach jako Marta w operze *Niziny d'Albeta*, Tebaldi pierwszy raz stanęła na scenie 23 maja 1944 roku jako Helena Trojańska w *Mefistofelesie* A. Boito w niewielkim miasteczku Rovigo. Jednak Tebaldi wielką karierę rozpoczęła 11 maja 1946 roku na scenie legendarnej mediolańskiej La Scali, podczas koncertu inauguracyjnego działalności teatru odbudowanego po wojennych zniszczeniach. Wystąpiła tam na zaproszenie i pod batutą samego maestro Arturo Toscaniniego, który wcześniej usłyszał ją w *Te Deum* Verdiego. Ten wielki dyrygent był tak zauroczony śpiewem Tebaldi, że po wspólnym występie podarował jej swoją fotografię, na której umieścił dedykację: "Renacie Tebaldi, której życzę i przepowiadam olśniewającą karierę".

Nie mylił się ani odrobinę! Później, z wielkim powodzeniem, śpiewała pod jego batutą Violetkę w *Traviacie*, Madeleine w *Andrea Chenier* Ewę w *Śpiewakach norymberskich*, Desdemonę w *Otellu* oraz tytułową Aidę. Tebaldi bezpośrednio po debiucie została operową gwiazdą i solistką La Scali, której szybko została niekoronowaną królową. Podziwiano ją też w tym czasie na scenach Rzymu, Wenecji, Neapolu, Florencji. Już w 1950 roku śpiewa Desdemonę w londyńskiej Covent Garden, rok później Violetkę w słynnym Teatro Colon w Buenos Aires. Rok po detronizacji wszechwładnej Callas wraca do La Scali, z której usunęła się już kilka miesięcy po jej debiucie. Po odejściu z La Scali najpierw przez kilka miesięcy występowała w neapolitańskim Teatro San Carlo i weneckim La Fenice. Od San Francisco gdzie podziwiano ją jako Aidę, zaczęła zdobywanie Ameryki. Już kilka miesięcy później była gwiazdą nowojorskiej Metropolitan Opera, gdzie debiutowała w styczniu 1955 roku jako Desdemona, mając za partnera Mario del Monaco. MET szybko staje się jej drugim artystycznym domem. Występowała w tym teatrze do 1973 roku i zaśpiewała 15 partii w ponad 260 przedstawieniach. Karierę w MET zakończyła również jako Desdemona w *Otellu*.

Bezpośrednim powodem porzucenia La Scali przez Tebaldi były intrygi Callas i jej



Renata Tebaldi

popleczników oraz początek głośnej “wojny sopranów” jaką toczyły obie panie, ze zmiennym szczęściem, przez wiele lat. Jej początek miał miejsce w 1950 roku podczas koncertu w Rio de Janeiro, w którym obie śpiewaczki występowały. Właśnie wtedy Tebaldi wbrew wcześniejszym ustaleniom zaśpiewała bis, co wprawiło Callas w furję. Po powrocie do Włoch zaczęły się oświadczenia prasowe i głośne komentarze. Oczywiście stroną bardziej aktywną i atakującą była Callas. Głośno twierdziła, że porównywanie jej i Tebaldi sprowadza się do porównania wytworzonego szampana z lichym koniakiem albo coca-colą. “Ona jest śpiewaczką określonego repertuaru. Ja natomiast uważam się za sopran, który objawia się tylko raz na wiele, wiele lat. Mój repertuar, z woli boskiej i przy błogostawie natury, obejmuje wszystko. Do mojej dyspozycji stoi cała historia muzyki. Jeżeli przyjdzie kiedyś chwila, iż moja droga przyjaciółka, Renata Tebaldi zaśpiewa na przykład jednego dnia Normę, a drugiego Violetkę, Giocondę czy Medę to wtedy, i tylko wtedy, będę uważała ją za rywalkę”.- to jedno ze stwierdzeń Callas. Tebaldi ripostowała – “ Po co mówić o miłości skoro nigdy ześmy się nie kochały, i po co mówić o wrogości skoro nigdy nie wiązała nas przyjaźń”. Czasami dodawała pół żartem: “Mam prawie 180 centymetrów wzrostu, więc jestem większą od niej śpiewaczką”.

Jednak prawdziwa rywalizacja nastąpiła w momencie, kiedy obie panie zostały solistkami La Scali. Oczywiście z każdą stał klub gorących wielbicieli, którzy nie umilali życia rywalce swojej ulubienicy. Z myślą o ich wokalnych możliwościach i kunszcie interpretacyjnym dyrekcja La Scali zdecydowała się na wystawianie dawno zapomnianych oper, a i tutaj znalazło się miejsce na rywalizację. Jak dla Callas wystawiono *Westalkę* Spontiniego, to dla Tebaldi sięgnięto po *Olimpię* tego samego kompozytora. Kiedy Callas odnosiła wielkie sukcesy jako Medea w operze Cherubiniego, to Tebaldi występowała z powodzeniem w *La Wally* Catalaniego. Jak Callas kreowała tytułową Normę i Łucję, to Tebaldi Desdemonę w *Otellu* i Leonorę w *Trubadurze*. A dochodziły do tego jeszcze partie, które obie rywalki miały w swoim repertuarze. Do dzisiaj nie ma pełnej zgodności, która z nich była lepszą Toscą, Madamą Butterfly, Giocondą, czy Violetką w *Traviacie*, Leonorą w *Mocy przeznaczenia*, Elżbietą w *Don Carlosie*, Amelią w *Balu maskowym*.

W 1965 roku Callas kończy karierę, a głos Renaty Tebaldi nadal nabiera z roku na rok jeszcze bardziej szlachetniejszego brzmienia, mówiono o nim, że jest jak płynne złoto. O jej występy nadal zabiegają wszystkie sceny świata. A jednak w 1963 roku przeżyła kryzys głosowy, który zmusił ją do wycofania się na rok ze sceny. Wróciła śpiewając z ogromnym sukcesem Mimi w *Cyganerii*. Okazało się to początkiem nowej - usłanej sukcesami - drogi po scenach najbardziej prestiżowych scenach świata. Co prawda nie dokłada już do swojego repertuaru nowych partii, ale te które śpiewa są niedoścignutymi kreacjami wokalnymi. W wieku 36 lat miała w swoim repertuarze 36 partii operowych i na tym poprzestała. Jego trzon stanowią dzieła Verdiego i Pucciniego. W 1959 roku wraca, już na stałe, do La Scali, z której odeszła na skutek intryg Callas. Herbert von Karajan zaprasza ją do słynnej Opery Wiedeńskiej, gdzie stworzyła pamiętne kreacje Tosci i Desdemony. Wymagająca wiedeńska publiczność urządziła owację, jakiej Tebaldi nie przeżyła jeszcze na żadnej z wielkich scen świata. W 1966 roku bierze udział w galowym przedstawieniu *Giocondy* na scenie nowo otwartej siedziby nowojorskiej Metropolitan.

Nadal też jej prywatne życie otoczone jest zupełną tajemnicą. Mając 28 lat zaręczyła się z lekarzem z Parmy. Pewnego wieczoru, po przedstawieniu, wybrali się oboje na dansing. Taniec, odrobina alkoholu sprawiły, że następnego dnia Renata nie była w stanie zaśpiewać najprostszej arii. Sztuka raz jeszcze okazała się zazdrosnym kochankiem. Zaręczyny zostały zerwane,



*Renata Tebaldi*

Renata Tebaldi

*©antor nieszpana*

a jedyną i stałą towarzyszką śpiewaczki stała się jej matka, bez której nigdzie się nie ruszała. Dlatego jej śmierć w 1957 roku. była dla Tebaldi ogromnym ciosem. Rolę matki, opiekunki, a przede wszystkim wielkiej przyjaciółki, przejęła Tina, która towarzyszyła jej podczas większości występów na scenach całego świata i do końca życia nie opuściła swojej artystki nawet na jeden dzień.

W 1973 roku Tebaldi podejmuje trudną decyzję o wycofaniu się ze sceny operowej, śpiewała na niej blisko 30 lat. Od tego momentu występuje jedynie z recitalami pieśni i arii koncertowych. W październiku 1975 roku dała taki w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Był to jej jedyny występ w Polsce. Po kilku latach występowania w renomowanych salach koncertowych zrezygnowała i z tego. 26 maja 1976 roku (w 32 rocznicę debiutu), galowym koncertem w La Scali, żegna się ostatecznie ze swoją wierną publicznością. Po czym osiadła na stałe w swoim mediolańskim apartamencie. Czasami udzielała lekcji młodym śpiewaczkom. Czasami ulegała i pozwalała się zaprosić jako juror w konkursach wokalnych. Bywała regularnie na premierach w La Scali, gdzie przyjmowano ją zawsze z oznakami najwyższego szacunku. Z okazji osiemdziesiątych urodzin La Scala zorganizowała specjalne uroczystości, w których uczestniczyła nie kryjąca wzruszenia Renata Tebaldi. Jak sama kiedyś powiedziała: „Lata po zejściu ze sceny upływają mi na przyjmowaniu hołdów wielbicieli, którzy nigdy o mnie nie zapomnieli i nie opuścili.”

Zmarła 19 grudnia 2004 roku, w swojej rezydencji w San Marino. Miała 82 lata.



© Adam Czopek  
adamczopek@poczta.onet.pl